



oficjalna strona internetowa Zagłębie Lubin: www.zaglebie-lubin.pl

ZAGŁĘBIE LUBIN - CRACOVIA, SOBOTA 3 MAJA 2008, GODZINA 18.00

NASZEZAGŁĘBIE

ORANGE EKSTRAKLASA | BEZPŁATNY WSTĘP DO BILETU



Michał ZAPAŚNIK

rady Piekarskiego

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY SEZON 2007/2008



Power is back!

TIGER
ENERGY DRINK

TYLKO ORYGINALNE PAMIĄTKI



Zegar WZL

Okrągły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybką oraz baterią w zestawie.

Wymiary:
tarcza - 217 mm
obudowa - 253 mm

Zegar Piłkarz

Zegar w kształcie stroju meczowego piłkarza KGHM Zagłębie Lubin oraz baterią w zestawie. Od dzisiaj czas do meczu będzie Ci odliczał ten zegarek!

Wymiary: wysokość - 217 mm szerokość - 167 mm

Zegar Herb

Okrągły zegar w plastikowej ramie w kolorze srebrnym ze szklaną szybką oraz baterią w zestawie.

Wymiary: tarcza - 217 mm obudowa - 253 mm



Koszulka oryginalna NIKE

Koszulka meczowa piłkarzy KGHM Zagłębie w nowym sezonie. Koszulka NIKE - model Harlequin z dry fitem, czyli materiałem przepuszczającym powietrze.

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hali nr 4 Centrum Handlowego „Defil” w Lubinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00
Stoisko „Złotnik - Zegarmistrz” w „Kauflandzie” w Lubinie, ul. Zwierzycyńskiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00
Sklep „WEDAN” w Lubinie, ul. Kisielewskiego 24, pon. - pt. w godz. 10.00-18.00, sob. 10.00 - 14.00
Dworzec autobusowy w Polkowicach.





MŁODE WILKI

PRAWIE CZTERY LATA TEMU WYDAWAŁO SIĘ, ŻE BĘDĄ NOWĄ SIŁĄ W POLSKIEJ PIŁCE. MIAŁA BYĆ ŚWIETNA, GRAJĄCA ROKROCZNIE CORAZ LEPIEJ DRUŻYNA, PRZY OKAZJI MIAŁ POWSTAĆ PIĘKNY STADION. DZIŚ OKAZUJE SIĘ, ŻE KREŚLENIE TAKICH MARZEŃ NASTĄPIŁO ZDECYDOWANIE PRZEDWCZEŚNIE, WSZAKŻE POPULARNE „PASY” JUŻ WKRÓTCE ZNOW MOGĄ ZASKOCZYĆ.

Jest w naszym kraju kilka zespołów, które od początku pojawienia się piłki nożnej nad Wisłą tworzyły historię tej dyscypliny i nadal to czynią. Najstarszy polski zespół, Cracovia, jest integralną i niezastąpioną częścią naszej futbolowej układanki. To klub, na którym wychowały się pokolenia i który po dziś dzień jest wspierany przez całą rzeszę sympatyków. Wreszcie „Pasy” są zespołem, który po latach chwaly spadł niemal na same dno. Wydawało się, że nic i nikt nie wydobędzie Cracovii z trzecioliigowego marazmu, a jednak dziś krakusi doskonale funkcjonują w najwyższej klasie rozgrywkowej. Wprawdzie wielu kibiców, zwłaszcza tych sympatyzujących z drużyną najbliższych rywali Zagłębia, może być zawiedziona, albowiem „Craxa”, która miała być nową siłą w polskiej piłce, jest dziś ledwie ligowym średniakiem – choć z aspiracjami. Niemniej jednak z mocarstwowych planów, które jeszcze niedawno snuto w grodzie Krakra, niewiele wyszło, a między bajki włożył je ten, który właśnie roztaczał wizję budowy wielkiego klubu. Profesor Janusz Filipiak w decydującym momencie przykrecił kurek z pieniędzmi, stawiając przede wszystkim na promocję młodych i zdolnych piłkarzy. Taką polityką kadrowa może przynieść wymierne korzyści, wszakże trzeba się uzbroić w cierpliwość.

30 lipca 2004 roku oczy wszystkich kibiców były skierowane na Lubin. Na stadionie miejscowego Zagłębia po wielu latach przerwy popularne „Pasy” witaly się z ekstraklasą. Krakowianie w porywającym stylu ograli innego beniaminka, a prasa zaczęła rozpyływać się w zachwytach. To wówczas kibice poznali szerzej takie nazwiska jak Piotr Giza, Paweł Nowak, Piotr Bania, Arka-

dusz Baran. Futbolowi eksperci piali z zachwytem nad najeżonym improwizacją, ofensywnymi akcentami i polotem stylem gry ambitnej ekipy z ulicy Kałuży. Pokuszono się nawet, i to niejednokrotnie, o stwierdzenie, że krakowianie będą walczył o „puddło”, a w dalszych sezonach od Mistrzostwo Polski. Od tej pory minęły prawie cztery sezony. W ekipie „Pasów” próżno szukać Bani, Gizy, Węgrzyna, a także twórcy tej drużyny, Wojciecha Stawowego. Obecnie jest to już zupełnie nowa Cracovia, do której szeroką ławą weszli tacy zawodnicy jak Kostrubała, Dudzic, Uszalewski. Wprawdzie nadal są w niej Cabaj, Baran, Nowak, czy Radwański, nadal są to mocne ognia, lecz do głosu coraz mocniej dochodzą „młode wilki”.

Poprzedni sezon „Pasy” zakończyły niespodziewanie na wysokim, czwartym miejscu w tabeli. Wynik ten został przyjęty z tym większą euforią, bowiem na finiszu rozgrywek udało się wyprzedzić odwiecznego rywala zza Błoń, krakowską Wisłę, dla której poprzedni sezon okazał się ogromną kląpą. Sukces krakusów był tym większym zaskoczeniem, ponieważ z obozu tej drużyny niejednokrotnie dochodziły alarmujące sygnały o tym, że piłkarze niespecjalnie przepadają za szkoleniowcem, Stefanem Majewskim. Dodatkowym zarzutem wymierzonym w kierunku popularnego „Doktora” był fakt, że stosował on archaiczne ustawienie 1-3-5-2, skupiając się na wzmocnieniu środka pola i równoczesnym wprowadzaniu do składu młodzieżników, pozabawionych większego doświadczenia piłkarzy. Właściciel klubu zaprzestał bowiem tożenia ogromnych pieniędzy na zespół, stawiając na „produkcję piłkarzy netto”, czyli wychowywanie własnego.

rybku, wzmocnionego utalentowanymi zawodnikami z regionu małopolskiego. Jednak mimo wszystko Cracovia ciałala punkty i osiągnęła wspomniany już sukces.

Przed obecnymi rozgrywkami pojawiły się głosy, że profesor Filipiak chce sięgnąć głębiej do sakwy, a na wzmocnienia wysupłać nawet 3 miliony złotych! Tyle tylko, że z zapowiadanych wzmocnień niewiele wyszło, bowiem sprowadzono ledwie młodzieżkiego, acz obiecującego napastnika Górnika Polkowice, Kamila Witkowskiego, który swego czasu był bliski gry w Zagłębiu Lubin, lecz kontuzja uniemożliwiła mu występ w lubińskich barwach w Pucharze Ekstraklasy. Ostatecznie „Wiciu” trafił do zespołu Cracovii, która walkę o tego piłkarza wygrała z Górnikiem Zabrze. – Nie dokonaliśmy poważnych wzmocnień, ponieważ próżno szukałem na rynku wartościowych piłkarzy – tłumaczył trener Majewski. – Dzwoniłem chociażby do Czeska Michniewicza, który też mi powiedział, że nie ma kogo kupić – dodawał były szkoleniowiec Zagłębia w sezonie 2001/02, którego nasi piłkarze zapamiętali z ogromnych wymagań, pruskiego drylu i surowego regulaminu. Teraz to samo przerabiają piłkarze Cracovii, bowiem Majewski to bardzo wymagający – przede wszystkim w stosunku do siebie – szkoleniowiec. Początkowo współpraca na linii piłkarze – szkoleniowiec układała się średnio, by nie rzec – fatalnie. Do prasy przedostawały się anonimowe głosy zawodników, narzekających na fatalnego, ich zdaniem, w kontaktach interpersonalnych trenera Stefana. Jednakże w tym momencie krytycznym votum zaufania w stosunku do opiekuna drużyny wygłosił właściciel klubu i nagle wszelkie narzekania się skończyły. Natomiast „Pasy” zaczęły grać nieco lepiej, drużynie przestały także przytrafiać się głupie, dające do myślenia wpadki. Szczególnie groźna drużyna prowadzona przez Stefana Majewskiego była na własnym obiekcie przy ulicy Kałuży. Tam bowiem poległy zespoły: Górnika Zabrze, Włdzewa Łódź, czy Lecha Poznań. Co ważne, krakowianie potrafili punktować także w konfrontacjach wyjazdowych, co jeszcze do niedawna nie było tak oczywiste.

Strzałem w dziesiątkę okazało się sprowadzenie utalentowanego defensora GKS Katowice, Piotra Polczaka, wzmocnieniem zespołu okazał się także inny obrońca, choć nieco starszy, Łukasz Tupalski, nieco mniej wniósł do drużyny Węgier Arpad Majoros. Jednak przede wszystkim „zaskoczył” młodzieżowcy, którzy jesienią placili jeszcze frycove nieodkładnie związane z premierowymi występami w najwyższej klasie rozgrywkowej. W obecnym sezonie Cracovia nie walczy już właściwie o nic, poza honorem. Dość odległa, choć wcale niezła, biorąc pod uwagę jesienne perturbacje, pozycja w tabeli pozwala wybiegać myślami ku przyszłemu rozgrywkom. Patrząc na postępek, jaki zanotował młody zespół, Majewski może być optymistą – jeśli nie wydarzy się nic niespodziewanego, Cracovia powinna być niebawem zespołem groźnym dla najlepszych, kto wie, czy nawet nie walcącym o udział w europejskich pucharach? ■

CZY WIESZ ŻE?

Pasy to rzecz święta

Garbata dola – takim określeniem kibice podsumowują ostatnie niespodziewane lata historii Cracovii. Po zdobyciu ostatniego Mistrzostwa Polski piłkarze Pasów nie odnieśli już żadnego sukcesu sportowego. Ich największym osiągnięciem były awanse do pierwszej ligi, skąd najczęściej po roku bądź dwóch spadali. Słynny literat, Jerry Pilch, określił to jako „uraz słabości” Pasów. – Kiedy Cracovia ma zwanoować, to jej się nie udaje. Kiedy broni się przed spadkiem, można być przekonanym, że spadnie – przyznał pisarz. Mimo to kibice przez długie lata byli największym kapitałem klubu. Nawet dwadzieścia lat poza pierwszą ligą nie odrzuciło prawdziwych fanów, dla których tradycja i przywiązanie do barw to rzecz święta. W wielu krakowskich rodzinach kibicowanie Cracovii przekazywane jest z pokolenia na pokolenie. Na trybunach stadionu przy Kałuży od zawsze można było spotkać przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Od profesorów, artystów, prawników krakowskich aż po ludzi z marginesu.

Trening noworoczny

Odbywa się regularnie od 1923 roku w samo południe. Zwyczaj zapoczątkował Ludwik Gintel, który wracając „lekkio zawiany” nad ranem z imprezy sylwestrowej proponował kolegom rozegranie meczu. Od tej pory przez ponad osiemdziesiąt lat noworoczne mecze pierwszej z drugą drużyną Pasów symbolicznie rozpoczynają piłkarski rok w Polsce.

Cztery białe, trzy czerwone

Pomysłodawcami herbu Cracovii, który powstał w 1908 roku, byli William Calder i Józef Lustgarten. Co ciekawe, przetrwał on w prawie niezmienionej formie aż do dziś. Na fladze widnieją cztery paski białe i trzy czerwone, a więc tak samo, jak na pasiastych koszulkach, w których grają piłkarze. Kibice pilnują, aby pasków na koszulce było dokładnie siedem.

Z Cracovią na zawsze

Maciej Madeja – kierownik drużyny. Związany z Cracovią od 1948 roku, kiedy to wujek, prywatnie kibic Wisły, zabrał go na mecz Pasów. Później przez wiele lat był sędzią piłkarskim. Przewadził ponad tysiąc trzysta meczów, w tym kilkadziesiąt treningów noworocznych Cracovii (od 1960 roku). Zawsze pogodny i uśmiechnięty, postrzegany jako dobry duch drużyny.

CRACOVIA

Data założenia: 13 czerwca 1906

Barwy: biało-czerwone

Adres: Kałuży 1, 30-111 Kraków (stadion); Włdzicka 101, 30-552 Kraków (biuro)

telefon: (12) 292-91-40, 292-91-01, 292-91-02

http://www.cracovia.pl

Stadion: Inżynierski 31 marca 1912, im. Józefa Piłsudskiego 8 od 13 kwietnia 2005 do 11 kwietnia 2006

pojemność: 40 000 miejsc (5 000 siedzących) | oświetlenie: 1400 lx / boisko: 105 m x 68 m

Trener: Stefan Majewski, Prezes: Janusz Filipiak

Sukcesy:

Mistrzostwo Polski - (5x) - 1921, 1930, 1932, 1937, 1948, wicemistrzostwo Polski - (2x) - 1934, 1949, 4. miejsce w Pucharze Polski - 1961/62
1/2 finału Pucharu Polski - 2006/07, finalista Pucharu Złoty Młodych Przemysłowców (nieoficjalny PL) - 1952, 1/4 finału Pucharu Ekstraklasy - 2007/08, MP juniorów U-19 - (3x) - 1959, 1990, 1991, w-ce MP juniorów U-19 - 1966, MP juniorów U-17 - 2006





CRACOVIA

kadra wiosna 2008

imię i nazwisko	data ur.	wzrost/ waga	I liga
Bramkarze			
Marcin Cabaj	23.05.80	190/88	99-0
Stawomir Olszewski	26.08.73	188/88	108-0
Marek Pączek	02.03.85	181/77	0-0
Obrońcy			
Tomasz Bališa	06.11.88	174/64	2-0
Michał Karwan	07.02.79	193/85	86-1
Przemysław Kulig	08.10.80	181/81	65-4
Piotr Polczak	25.08.86	192/75	18-1
Krzysztof Radwański	26.05.78	174/68	98-0
Łukasz Topalski	04.09.80	187/85	39-0
Mateusz Urbański	10.03.90	183/70	6-0
Łukasz Uszalewski	27.04.88	185/75	6-0
Tomasz Wacek	30.08.76	177/75	61-2
Pomocnicy			
Arkadiusz Baran	09.11.79	185/80	96-4
Dariusz Kłus	11.10.81	187/80	76-6
Karol Kostrubala	12.07.88	183/70	15-0
Árpád Majoros	21.12.83	182/76	8-0
Paweł Nowak	27.01.79	173/63	126-12
Dariusz Pawlusiński	24.11.77	175/73	75-13
Paweł Szwałdych	05.07.83	180/72	28-1
Napastnicy			
Marcin Bojarski	28.08.77	174/71	177-31
Bartłomiej Dudzić	18.08.88	180/72	32-2
Karol Gregorek	26.01.83	183/78	73-9
Tomasz Moskala	05.04.77	169/68	179-45
Łukasz Szczoczarz	19.01.84	177/76	37-3
Kacper Tatała	20.03.88	185/74	2-0
Kamil Witkowski	09.12.84	182/76	21-6



28 Kolejka ORANGE EKSTRAKLASY

terminarz

2 maja, piątek

Lech Poznań - Jagiellonia Białystok 20:00
Widzew Łódź - Zagłębie Sosnowiec 19:00

3 maja, sobota

Zagłębie Lubin - Cracovia 3 maja, 18:00
Odra Wodzisław Śląski - Polonia Bytom 18:00
GKS Bełchatów - Górnik Zabrze 18:00
Ruch Chorzów - Legia Warszawa 20:00

4 maja, niedziela

Korona Kielce - Dyskobolia Grodzisk 14:45
Wisła Kraków - Łódzki KS 17:00

tabela po 27 kolejce

lp.	drużyna	m.	pkt.	bramki
1	Wisła	27	70	59-16
2	Legia	27	56	43-15
3	Groclin	27	55	48-21
4	Lech	27	53	46-27
5	Korona	27	49	36-29
6	KGHM Zagłębie Lubin (M)	27	43	38-29
7	Górnik	27	38	33-36
8	Bełchatów	27	35	25-31
9	Cracovia	27	35	25-28
10	Odra	27	29	26-39
11	Ruch	27	29	30-40
12	Jagiellonia	27	27	25-45
13	ŁKS	27	26	20-24
14	Polonia B.	27	24	17-40
15	Widzew	27	22	24-39
16	Zagłębie S.	27	12	18-54

Skromny bohater

Kamil WITKOWSKI

W PEWNYM SENSIE MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE JEST BOHATEREM PRZYPADKOWYM. W WYŚCIEWIOWYM SKŁADZIE NA POJEDYNEK Z LECHEM POZNAŃ ZNALAZŁ SIĘ, PODOBNO, TYLKO DLA TEGO, ŻE NIE MÓGŁ WYSTĄPIĆ TOMASZ MOSKAŁA. KAMIL WITKOWSKI USTRZEŁIŁ. JEDNAK KLASYCZNEGO HATTRICKA, POKAZUJĄC PRZY OKAZJI, ŻE UMIEJĘTNOŚCI MA NIMALE. WARTO JEDNAK DODAĆ, ŻE W OSTATNIH DNIACH PAŹDZIERNIKA, I TO WCALE NIE NA MURAWIE, „WICIA” DOWIÓDŁ, ŻE JEST PRAWDZIWYM BOHATEREM.

Kamil, kopiąc piłkę, kontynuuje rodzinne tradycje, albowiem jego ojciec grywał na pierwszoligowym poziomie przez kilka sezonów na początku lat osiemdziesiątych w Motorze Lublin. Latorośl zaczęła uganiać się za futbolówką w Lublinianie Lublin, później przytrafił się epizod w amerykańskim Syracuse Blitz S.C., następnie był Motor Lublin, druga drużyna krakowskiej Wisły, ale tak naprawdę zawodnik odnalazł się w Górniku Polkowice. W sezonie 2006/07 Kamil regularnie pakował piłkę do siatki w spotkaniach drugoligowego Górnika, choć lepiej prezentował się jesienią. To wówczas zainteresowało się nim Zagłębie Lubin i wydawało się, że w naszym klubie dynamiczny, odznaczający się ciągłym napastnik będzie kontynuował karierę. Miał zostać sprawdzony w meczach Pucharu Ekstraklasy, lecz z powodu kontuzji nie mógł pojawić się na boisku – i ostatecznie plan sprowadzenia gwiazdki z Polkowic upadł.

Kiedy zakorczyły się tamte rozgrywki, a Górnik Polkowice karne został relegowany do IV ligi, stało się jasne, że Witkowski, chcąc się rozwijać, musi zmienić klimat. Jego menadżer, Andrzej Szarmach, były genialny napastnik, później m.in. szkoleniowiec Zagłębia, długo negocjował z Górnikiem Zabrze, ale ostatecznie, i chyba trochę niespodziewanie, Kamil związał się z „Pasami”. I tej decyzji raczej nie żałuje, choć nie zdołał jeszcze na stałe przebić się do wyjściowego składu drużyny prowadzonej przez Stefana Majewskiego. W ostatnim meczu ligowym z Lechem Poznań w podstawowym składzie zastąpił Tomasza Moskała i spisał się wyśmienicie. Zdobył trzy gole w niespełna piętnaście minut, mógł nawet raz jeszcze wpisać się na listę strzelców, ale jego intencje wyczul Krzysztof Kotorowski. - Cieszę się z golem, ale to chyba nie był mój najlepszy występ - mówi skromnie po

końcowym gwizdku bohater potyczki, dodając: - Będę się starał grać jak najlepiej, ale nie wiem, czy wywalczyłem sobie miejsce w jedenastce.

Niewiele wie, że ten cichy chłopak pod koniec października uratował życie człowiekowi! Wieczorem wracał wraz ze swoją dziewczyną Moniką, miss Lecha Poznań, z Woli Justowskiej w Krakowie. Kiedy młodzi przejeżdżali przez mostek na rzecze Rudawie, Witkowski zauważył pewnego mężczyznę. - Myślałem, że to jakiś pijak zatacza się po drodze. Wyglądał, jakby był cały w błocie. Chciałem przyjrzeć mu się jeszcze raz, gdyż pomyślałem, że może potrzebuje pomocy – wspominał na łamach „Faktu” napastnik. Gdy wyskoczył z auta i podbiegł w kierunku mężczyzny, mu swojemu przerażeniu zobaczył, że mężczyzna... stoi w płomieniach ognia! - On był cały spalony, ale wciąż przytomny. Miał bąble na skórze, stopiła mu się wargal! Chciałem od razu mu pomóc i wezwać karetkę, ale on zaczął krzyczeć i uciekać. Nie chciał, żeby dzwonił po pogotowie. Był w szoku - opowiadał z przejęciem Witkowski, który dogonił jeszcze jedną. - Gdy po paru minutach go odnalazłem, wyglądał jeszcze gorzej. Zupełnie nie przypominał człowieka. Próbował złapać się za rękę i wtedy na moich oczach odpadły mu palce! - opowiadał „Witek”, który bez wahania zadzwonił po karetkę pogotowia. Ambulans przewoził nieznanego mężczyznę do szpitala, a przytomna reakcja Kamila, jak mowią lekarze. - Tym razem zawodnik Cracovii bez zastanowienia wykręcił numer 112. Ambulans pojawił się po kwadransie. - Bez wątplenia, gdyby nie pan Witkowski ten mężczyzna nie przeżyłby” - mówił później Dariusz Nowak z krakowskiej policii.



uwaga na...

Dariusz PAWLUSIŃSKI >>> **Petarda w nodze**

Do krakowskiego klubu trafił za darmo, i choć początkowo znajdował się w cieniu innych graczy, obecnie ciężko sobie wyobrazić ten zespół bez Dariusza Pawlusińskiego.

Jest to wychowanek Odry Wodzisław, wszakże w tym klubie nie poznano się na jego umiejętnościach. Pawlusiński tułał się po kilku klubach, aż w końcu trafił do drugoligowego Włókniarza Kietrz, gdzie pod okiem m.in. Eugeniusza Różańskiego doszedł do wybornej dyspozycji. Warto dodać, że z jego podań bramki strzelał wtedy Michał Chałbiński. Dobre występy na zapleczu ekstraklasy zaowocowały transferem do Groclinu, lecz znów nie udało mu się przebić w najwyższej klasie rozgrywkowej. W końcu, poprzez Kietrz, trafił do GKS-u Belchatów, w którym błyskawicznie stał się jednym z liderów ze-

społu. Przez pewien czas ten zespół mógł pochwalić się najlepszymi skrzydłami w lidze: na lewej flance zszalał Robert Kolendowicz, a z prawej strony siał popłoch Pawlusiński. W sezonie 2005/06 Dariusz dostał ofertę z Cracovii, a że belchatowianom nie udało się wrócić w szeregi najlepszych, to piłkarz skorzystał z okazji. Na pierwszoligowych murawach pokazał całą paletę atutów: dynamikę, drybling, świetne dośrodkowanie i piekielnie mocny strzał. Przed „bombami” Pawlusińskiego trzęsą portkami wszyscy bramkarze. Jest się czego bać, bo gdy pomocnikowi piłka odpowiednio najdzie na nogę, to błąda temu golkiperowi, który wówczas stoi w bramce. Przebojowy Pawlusiński lubuje się w grze kombinacyjnej, nie stroni też od indywidualnych pojedynków.

Tomasz MOSKAŁA >>> **Koliberek**

Kilka lat temu wraz z Bojarskim stanowił o obliczu zespołu z Katowic. I podobnie jak w przypadku kolegi wydawało się, że będzie to piłkarz na miarę europejskiego formatu. Tak się jednak nie stało, choć Tomasz Moskała nadal jest szalenie groźnym piłkarzem.

Kibice Zagłębia doskonale pamiętają „Koliberka”, gdyż co najmniej dwukrotnie mocno dał nam się we znaki – raz jeszcze w barwach GKS, gdy w Lubinie w pojedynkę wywalczył punkt (remis 2:2) dla swojego zespołu, natomiast później już w zespole Groclinu – w sezonie 2002/03. A jednak w Grodzisku Moskała nie podniósł swoich umiejętności. Wręcz przeciwnie – brakowało mu ciągłości gry, a kiedy już występował, to na boku pomocy, co miało negatywne przełożenie na jego formę. W końcu odszedł z Groclinu do Cracovii, w

którym ustabilizował formę. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że Moskała nie rozwinął się tak, jak powinien. W barwach „Pasów” stanowczo za rzadko miewa przebliski nietuzinkowych umiejętności, choć należy pamiętać, że to naprawdę szalenie groźny piłkarz, co udowodnił w poprzednim sezonie, w którym dziesięciokrotnie trafił do siatki rywali. – Tomasz Moskała, Cracovii duma i chwała! – śpiewali wówczas fani „Pasów” na cześć piłkarza. „Moskit” jest filigranowym graczem, ale jego pozorna kruchość zmyliła już wielu piłkarzy. Regularnie odwiedza siłownię, ponadto trenuje sztuki walki. To sprawa, że ten niebylewale szybki, skoczny i wysportowany piłkarz jest również silny fizycznie. – Nigdy nie byłem klasycznym napastnikiem. Mój styl gry to zejście na skrzydło i dogranie piłki – przyznaje zawodnik.

Zapraszamy wszystkich kibiców do oglądania programu „Piłkarskie Zagłębie” produkowanego przez TVL. Program można obejrzeć w każdy środek o godz. 16.40 (powtórki w czwartki o 7.30) w regionalnej Telewizji „ODRA – Lubin, Legnica, Głogów” emitowanej na kanale TV4.



JUŻ NA PROSTEJ



TO BĘDZIE POJEDYNEK NR „11” W HISTORII WZAJEMNEJ RYWALIZACJI DRUŻYN ZAGŁĘBIA LUBIN I CRACOVII. JESZCZE DO NIEDAWNA MOGLIŚMY MIEĆ KOMPLEKS „PASÓW”; WSZAKŻE TERAZ BILANS STARC Z DRUŻYNĄ ZE STADIONU PRZY ULICY KALUŻY JEST DLA NAS KORZYSTNIEJSZY.

Niemniej jednak Cracovia nigdy nie była dla nas specjalnie łatwym rywalem. Świadczy o tym chociażby pierwsze oficjalne spotkanie z „Pasami”, jakie nasz zespół rozegrał w sezonie 2003/04 w rozgrywkach II ligi. W 9. kolejce zostaliśmy przez krakowian zdeklasowani, a wynik 0:3 był najniższym wymiarem kary, jaką mogła nam wymierzyć jedenastka prowadzona przez Wojciecha Stawowego. Przy okazji tego spotkania pojawiały się teorie usprawiedliwiające fatalną postawę naszej ekipy. Mówiono, że tuż przed tym meczem ówczesny szkoleniowiec Zagłębia, Zarko Olarević zafundował swoim podopiecznym ciężkie treningi, które później znalazły odzwierciedlenie na murawie.

Cracovia dała nam się we znaki także po awansie do ekstraklasy. Los skojarzył nasze zespoły już w pierwszym meczu sezonu 2004/05 i tego starcia na pewno nie będziemy wspominać miło. Na szczęście w kolejnych latach udało nam się odmienić niekorzystny dla

nas bilans. Dotychczas rozegrano dziesięć spotkań, z których pięć potrafiliśmy rozstrzygnąć na swoją korzyść, w czterech musieliśmy uznać wyższość rywali, jedno zaś zakończyło się podziałem punktów. Jeśli chodzi o bilans bramkowy, w lepszym świetle są postawieni krakowianie, którzy strzelili nam osiemnaście goli, tracąc o jedną bramkę mniej.

Skupmy się jednak na konfrontacjach, jakie odbyły się w Lubinie. Zagłębie podejmowało Cracovię cztery razy, trzykrotnie na szczeblu ekstraklasy, raz na jej zapleczu. Poza wspomnianą wpadką na inaugurację rozgrywek 2004/05 odprawialiśmy rywali z kwitkiem, choć pierwsze starcie na pierwszoligowym szczeblu kładzie się cieniem na bilans bramkowy, który jest remisowy (9:9).

Czy dziś nasz zespół podtrzyma passę trzech zwycięstw z rzędu nad „Pasami” w starciach rozegranych w Lubinie? Nie śmiemy wątpić, że tak faktycznie będzie!



WYBRANE MECZE Z DZISIEJSZYM RYWALEM

20.09.2003. 9 kolejka 2 Liga, Kraków. Sędziował: Sławomir Berezowski (Opole) Widzów: 3500

Cracovia Kraków - Zagłębie Lubin 3:0

Marcin Makuch 20. min., 86. min., Łukasz Szczoczarz 57. min

Zagłębie Lubin po spadku z ekstraklasy postawiło sobie za cel jak najszybszy powrót do grona najlepszych. Aby zrealizować te założenia takie mecze, jak ten w Krakowie należało wygrywać. Niestety, tamtego dnia piłkarze prowadzeni przez Zarko Olarevica nie pokazali się z najlepszej strony. Zdominowani przez gospodarzy ograniczali się do wybijania piłek, czy też niecelnych strzałów z dystansu. Podopieczni Wojciecha Stawowego dalekimi, prostopadnymi piłkami za plecy naszych obrońców, stwarzali nieustanne zagrożenie. Trzy z takich sytuacji udało im się wykorzystać i lubinianie schodzili pokonani, zabierając do domu spory zapas bramek. „Pasy” zaś od tego momentu zaczęły budować bardzo silny zespół, który jeszcze w tym sezonie zapukał do bram Ekstraklasy.

03.05.2004. 26 kolejka. 2 liga. Lubin. Sędziował: Mariusz Rogalski(Katowice) Widzów: 5500

Zagłębie Lubin – Cracovia Kraków 1:0

Sławomir Pach 49. min.

To miała być bardzo dobra okazja do wzięcia rewanżu na krakowianach, po dotkliwej porażce z poprzedniej rundy. Przed meczem było jednak wiele niedomówień i podejrzanych sytuacji. Lubinianie, nie mogli skorzystać z trzech podstawowych graczy, gdyż zostali oni ukarani w poprzedniej kolejce żółtymi kartkami przez... sędziego z Krakowa. Z kolei Cracovia musiała zagrać bez dobrze znanego lubińskiego kibicem Pawła Drumlaka, narzekającego na kontuzję. Same spotkanie to bardzo dobre widowisko, w którym szczęśliwie zwycięstwo odnieśli piłkarze Zagłębia Lubin. Decydującą bramkę strzałem z 11. metrów zdobył Sławomir Pach. Goście mimo kilku dobrych sytuacji nie zmienili wyniku meczu i do Krakowa wracali bez punktu.

26.11. 2005. 15 kolejka. 1 liga. Lubin. Sędziował: Piotr Siedlecki (Szczecin) Widzów: 2000

Zagłębie Lubin- Cracovia Kraków 3:1

Dawid Kalousek 12. min, Michał Chałbiński 59. min., Maciej Iwański 80. min. - Paweł Nowak 14. min.

Po raz pierwszy od pamiętnego spotkania premierowego, to gospodarze triumfowali. Franciszek Smuda, który zmienił oblicze Zagłębia, mógł się cieszyć po meczu z cennego zwycięstwa. Jego zespół od początku spotkania nie pozostawił złudzeń gościom z Krakowa. Mądra gra w środku pola okazała się kluczem do sukcesu. Dodatkowo kapitalną partię rozegrał Dawid Kalousek, którego ofensywne wejścia lewą stroną boiska siały popłoch w szeregach rywali. Cracovia starała się nawiązać równorzędną walkę, jednak po czerwonej kartce w 43 minucie dla Tomasza Waćka, ograniczyła się do defensywy. W drugiej połowie gospodarze uzyskali dwie bramki i odnieśli zasłużone zwycięstwo.

5. 12.08. 2006. 3 kolejka. 1 liga. Lubin. Sędziował : Grzegorz Gilewski (Radom) Widzów: 3500

Cracovia Kraków - Zagłębie Lubin 3:4

Michał Chałbiński 4. min., Łukasz Piśczek 41. min., 50. min., Wojciech Łobodziński 52. min. - Piotr Giza 17. min., Dariusz Pawłusiński 31. min., Tomasz Moskała 40. min.

„Dokonałiśmy nie lada sztuki, że od prowadząc 3:1 przegraliśmy 4:3.” takimi słowami całe spotkanie podsumował trener gości Stefan Białas. Prawdziwy, „thriller” przeżyli sympatycy Zagłębia Lubin zgromadzeni na stadionie GOS w Lubinie. Mimo szybko strzelonej bramki, gospodarze oddali inicjatywę. Cracovia stworzyła trzy sytuacje strzeleckie i wszystkie wykorzystała. W tym momencie obudzili się „miedziowi”. Na boisku pojawił się Łukasz Piśczek i to o Nim można napisać - bohater spotkania. Młody piłkarz Zagłębia rozruszał niemrawo grających kolegów, sam strzelając dwie bramki. Czwartego gola zdobył Wojciech Łobodziński i ostatecznie gospodarze mogli się cieszyć ze zwycięstwa.





Tiago GOMES
KGHM Zagłębie Lubin





Michał ZAPAŚNIK

Data urodzenia: 12.07.1988

Kraj: Polska

Poprzednie kluby: Start Otwock

Wzrost/waga: 180/65

Pozycja: napastnik

RADY MARIO - PIEKARIO

Na murawie jest szybki, zwinny i zdecydowany. Poza boiskiem raczej usuwa się w cień. Podobno to typ luzaka, lecz myliłby się ten, kto uważa, że Michał Zapaśnik miga się od ciężkiej pracy. Trenerzy mówią o nim, że na przestrzeni ostatnich miesięcy zrobił kolosalny postęp, on jednak ma nieco inne zdanie. Tak, czy siak, przemawiają za nim gole, które ostatnio zdobywa z zadziwiająco regularnością.

ile razy zdawałeś na prawo jazdy?

Ani razu, lecz to dlatego, że kiedy miałem mieć egzamin, przebywałem z pierwszą drużyną na obozach przygotowawczych. Postaram się jednak nadrobić zaległości w tym temacie.

Ostatnio masz bardzo dobry okres. W dwóch meczach strzeliłeś sześć bramek. Czym jest spowodowana zwyżka formy?

Odzyskałem skuteczność. Wcześniej też miałem sporo sytuacji, jednak piłka nie wpadała do siatki. Myślę też, że jestem w bardzo wysokiej formie. W takiej dyspozycji jeszcze nie byłem od czasu, kiedy przyszedłem do Zagłębia. Przede wszystkim jednak cała drużyna gra bardzo dobrze, koledzy stwarzają mi dużo sytuacji do zdobywania goli. Ja zaś tylko wykorzystuję okazje.

Rozmawiałem ostatnio na Twój temat z trenerem Wójcikiem. Szkoleniowiec przyznał, że mieliście kilka indywidualnych rozmów, podczas których tłumaczył Tobie, że miejsce napastnika jest w „szesnastce”. Wcześniej dużo pracowałeś dla zespołu, ale w kluczowych momentach brakowało Tobie sił, żeby skutecznie wykańczać akcje. Czyba wasze pogadanki odniosły skutek?

- Na pewno pomogły! Wcześniej angażowałem się w rozgrywanie piłki, a jako wysunięty napastnik powinienem skupić się na tym, żeby wykorzystywać sytuacje stwarzane mi przez partnerów z boiska. Teraz robię wszystko, czego wymaga ode mnie trener.

Tak było zawsze, że starałeś się raczej dogrywać do kolegów, niż samemu strzelać gole?

- To wzięło się stąd, że kiedyś grałem na środku pomocy. Wolałem więc częściej być przy piłce, niż na nią czekać. Jak widać trener Wójcik się nie mylił, bo jego wskazówki okazały się trafione – zmieniłem styl gry i stałem się bardziej skuteczny pod bramką rywali.

A która rola Tobie bardziej odpowiada? Wolałbyś grać jako rozgrywający, czy jako wysunięty napastnik?

- To zależy od meczu. Inaczej widzę się na boisku zależnie od tego, czy atakujemy, czy się bronimy. Jeżeli będę miał sporo sytuacji i koledzy będą dogrywać do mnie piłki, to bardzo odpowiada mi rola wysuniętego napastnika. Jeżeli jednak widzę, że drużynie nie idzie, to staram się pomóc i sam rozgrywać.

Powiedziałeś, że Twoja forma jest najwyższa od czasu, kiedy pojawiłeś się w Zagłębiu. Z czego to wynika?

- W pełni zaaklimatyzowałem się w Lubinie i zaprezentowały

obozy przygotowawcze, które spędziłem z pierwszym zespołem.

Od kogo się najwięcej nauczyłeś się podczas tych obozów?

- Nie mogę wskazać takiej osoby, bo w pierwszej drużynie każdy zawodnik prezentuje taki poziom, że od każdego można się wiele nauczyć.

Może procentuje też to, że na obozie w Portugalii mieliście indywidualne treningi: osobno trenowali obrońcy, pomocnicy i napastnicy?

- To dało mi bardzo dużo, bo wiadomo, że każda formacja powinna robić co innego. Napastnicy powinni ćwiczyć skuteczność i u mnie widać jej poprawę.

A na co Tobie zwracał uwagę Rafał Ulatowski, podczas tych indywidualnych treningów?

- Trener zwracał uwagę na umiejętność utrzymywania się przy piłce i optymalnego znajdowania pozycji strzeleckich. Chodziło więc o atrybuty, którymi powinien odznaczać się każdy zawodnik. Rozmawialiśmy też troszeczkę o taktyce.

Czytałem opinie kibiców, którzy uważają, że grasz na tyle dobrze, by dostać szansę pokazania się w pierwszym zespole. A jak Ty uważasz, jesteś gotowy, żeby grać w drużynie prowadzonej przez Rafała Ulatowskiego?

- Nie chcę się na ten temat wypowiadać, wolę, żeby trener pierwszego zespołu odpowiadał na takie pytania.

Widziałeś na obozach, to miałeś skalę porównawczą siebie w stosunku do innych piłkarzy. Dużo od nich jeszcze odstajesz?

- Na pewno ważne jest doświadczenie i ogranie, których mi jeszcze ciągle brakuje. Chłopcy z pierwszego zespołu pewnie czują się na boisku i wiedzą jak zachować się każdej sytuacji.

Miałeś jednakże takie pierwszoligowe przetarcie. Ile spotkań łącznie rozegrałeś w Pucharze Ekstraklasy?

- Łącznie zagrałem trzy spotkania.

Debiutowałeś w meczu z Górnikiem Zabrze. Jak wspominaś ten pierwszy mecz?

- Wiadomo, że jeśli się ma w drużynie klasowych zawodników, to łatwiej jest grać. Trzeba tylko zrozumieć taktykę i grać szybko. Chciałbym jak najszybciej trafić do pierwszego zespołu, bo nie jestem już bardzo młodym zawodnikiem.

W Zagłębiu jesteś od grudnia 2006 roku. Czy od tego czasu

zrobiles duze postepy?

- Myślę, że tak. Czuję się dużo lepszym zawodnikiem.

A porównując rundę jesienną do wiosennej? Trener Wójcik powiedział, że zrobiliście duży postęp. Więc ten postęp nastąpił w ciągu ostatnich miesięcy?

- Może to nie był kolosalny postęp, ale na pewno się podciągnąłem piłkarsko. Uważam, że cały zespół gra lepiej i łatwiej się wybić. Niemniej jednak w tamtej rundzie zanotowałem też kilka niezłych występów.

Jeśli chodzi o drużynę występującą w Młodej Ekstraklasie, to pojawia się spore zdziwienie. Na początku zupełnie wam nie szło, przegraliście siedem, czy osiem spotkań z rzędu, a nagle wszystko się odwraca i od piętnastu meczów nikt nie jest w stanie was pokonać. Z zespołu, który był czerwona latarnia, doszłusławialiście do czołówek i być może jeszcze poprawicie swoją lokatę. Jaki jest powód tej odmiany?

- Od początku mieliśmy duży potencjał, przecież w zeszej rundzie dysponowaliśmy podobnym składem. Jednak nie funkcjonował zespół.

A co sprawiło, że staliście się drużyną? Osoba charyzmatycznego trenera Andrzeja Wójcika?

- Zdecydowanie tak! Andrzej Wójcik nie wyróżnia nikogo, chwali zawsze całą drużynę. Nie liczą się dla niego indywidualności, tylko dobro zespołu, a takie podejście bardzo nam odpowiada.

Czy trener trochę wam ostatnio studzi głowy? Macie przecież w dorobku piętnaście meczów bez porażki, a taka sytuacja może sprawić, że zaczniecie chodzić z głowami w chmurach?

- Myślę, że nikomu z nas nic takiego nie grozi, nie odbije nam sodówka. Zdajemy sobie też sprawę, że jeżeli ktoś zaczyna grać wyłącznie pod siebie, to trener automatycznie odsunąłby go od składu.

A jak to jest z Tobą? Twardo stąpasz po ziemi?

- Raczej nigdy nie czułem się gwiazdą. Na razie nic jeszcze nie osiągnąłem. Myślę, że jeśli do czegoś dojdę, to nie grozi mi nic takiego.

Podobno jesteś takim luzakiem, który ma dystans do pewnych spraw. Wyczytałem, że gdybyś nie grał w piłkę, to obijałbyś się na Hawajach.

- (Śmiech)

-Czyli to było raczej w formie żartu?

- Pewnie tak.

A czym spowodowane jest Twoje nastawienie?

- Zawsze byłem taki, że nie przejmowałem się błahostkami. Do niektórych spraw woląłem podchodzić na luzie, nigdy nie byłem zbyt poważny. I raczej nieźle na tym wychodzę.

A w przypadku piłki jesteś śmiertelnie poważny?

- Teraz zacząłem poważniej patrzeć na piłkę, zrozumiałem bowiem, że z futbolem może wiązać się moja przyszłość. Wierzę we mnie też moi rodzice i chcieliby na pewno, żebym dobrze sobie radził.

A kiedy to zrozumiałeś?

- To było wtedy, gdy przeszedłem do Zagłębia i podpisałem profesjonalny kontrakt. Wtedy też zrozumiałem, że mogę zarabiać pieniądze, które leżą na murawie i wystarczy się tylko po nie schylić. Kiedy wkłada się w pracę całe serce, to można dużo

osiągnąć.

Jesteś zdecydowanym piłkarskim profesjonalistą, który wszystko podporządkował piłce?

- Raczej tak.

Czym się to objawia? Przestrzegasz diety, chodzisz wcześniej spać?

- Na pewno odmawiam sobie imprez, nie jadłem tłustych potraw, kładę się też wcześniej spać. Staram się jak najlepiej dbać o siebie, bo jeśli nawet mi nie wyjdzie, to nie będę mógł sobie niczego zarzucić.

Zauważyłem, że po każdym treningu przychodzisz na siłownię i wzmacniasz dolne partie mięśni. Dlaczego tylko to?

- Wydaje mi się, że silne nogi i brzuch są bardzo ważne dla piłkarza. Co do górnych partii, to nie jestem słabiej postawiony, więc nie ma potrzeby, żebym dużo nad nimi pracował. Zresztą nad „górką” pracuję w domu, bo rano i wieczorem ćwiczę.

Dużą wagę przywiązujesz do przygotowania atletycznego?

- Myślę, że każdy piłkarz przywiązuje do tego wagę.

A Ty sam to rozumiałeś, czy ktoś Ciebie uświadomił?

- Zobaczyłem, że piłkarze z pierwszego zespołu chodzą po treningu na sałkę i ćwiczą. Postanowiłem, że ja też będę więcej trenował. Najważniejsze, że sam zobaczyłem, jakie efekty daje ta indywidualna praca i staram się to kontynuować.

W Starcie Otwock ograłeś ze znanymi ligowcami: Dariuszem Dźwiągłą i Igorem Gołaszewskim. Dużo Tobie opowiadali o pierwszej lidze?

- Bardzo dużo opowiadali i to dzięki Dawkowi trafiałem właśnie tutaj.

A jak to się stało, że przeszedłeś do Zagłębia?

- Darek nie chciał, żebym nadal grał w czwartej lidze. Widział, że nie ma tam dla mnie perspektyw. Chciał, żebym trafił do lepszego klubu. Najpierw pojechałem z nim do ŁKS-u Łódź na testy, natomiast później załatwił mi menadżera w osobie Mariusza Piekarskiego, z którym przyjechałem tutaj na testy. Spodobałem się i miałem do wyboru: ŁKS lub Zagłębie i zdecydowałem się na „Miedziowych”. Zresztą większość osób mi to doradzała, bo mimo, że tutaj jest trudniej wywalczyć sobie miejsce w składzie, to jednak Zagłębie jest doskonale zorganizowane.

Z perspektywy czasu chyba nie żałujesz tego kroku?

- Zagłębie dało mi bardzo dużo, a najważniejsze, że to jeden z najlepszych klubów w naszym kraju.

Czy Twoja dotychczasowa kariera układa się w taki sposób, jakbyś tego bardzo życzył?

- Jestem zadowolony, bo z każdym rokiem gram coraz wyżej. Najpierw piąta liga, czwarta, trzecia, Młoda Ekstraklasa. Teraz kolej przynajmniej na drugą. Zobaczymy, jak to będzie od przyszłego sezonu, bo dla mnie ważne, żebym grał. Jeśli nie dostanę się do pierwszej drużyny, może trzeba będzie poprosić o wypożyczenie. Jeżeli załapię się do kadry pierwszego zespołu Zagłębia, to oczywiście będę chciał zostać w Lubinie.

Trudno Tobie było zaaklimatyzować się w Lubinie?

- Nie było większych problemów, bo koledzy z zespołu byli przyjaźnie nastawieni. Bardzo pomógł mi Jarek Mikuteł, który wprowadził mnie do zespołu, z nim też zamieszkałem i dzięki niemu było łatwiej. Początki były faktycznie trudne, bo zamieszkałem z dala od rodziny i przyjaciół, musiałem na nowo poznać ludzi.



Otwork jest dość daleko od Lubina. Jak sobie z tym radzisz? Często jeżdżisz do domu?

- Teraz akurat nieczęsto. Jeżdżę na święta i kiedy jest przerwa na kadre. Ale przyzwyczałem się do takiej sytuacji, niemniej na początku było mi trudno.

Z czym Tobie było najtrudniej? Poradzić sobie z rozłąką z rodziną, czy z tym, że sam musiałeś zacząć dbać o siebie?

- Najgorsza była ta rozłąka, bo wcześniej ciągle mieszkalem z rodzicami. Tutaj nikogo nie znalazłem. Często też dzwoniłem do rodziców, ale wiadomo, że z czasem to mija.

Jak oceniasz rozgrywkę Młodej Ekstraklasy? Uważasz, że dla takiego piłkarza jak Ty, to są dobre rozgrywki?

- Myślę, że to dobry pomysł. Poziom zbliżony do trzeciej ligi, ale podnoszą go zawodnicy, którzy schodzą z pierwszego zespołu. Można się od nich wiele dobrego nauczyć.

A jesteś gotowy na to, żeby kolejny sezon spędzić w Młodej Ekstraklasie?

- Chciałbym na stałe trenować z pierwszym zespołem i najwyższej ograć się w młodszej drużynie. Trener Wójcik sukcesywnie wprowadza do zespołu coraz młodszych chłopaków, nawet z rocznika 1991, więc dla mnie to już nie będzie dobra sytuacja.

Jaki jest napastnik, którego Ty podziwiasz?

- Najbardziej podoba mi się Didier Drogba.

A z polskich snajperów?

- Adrian Sikora, a to dlatego, że lubię zawodników, którzy są bardzo szybcy, i którzy bazują na dynamice.

A jakie są Twoje największe atuty?

- Hmm... Myślę, że szybkość, dynamika i siła. Dużo zyskuję na tym, że słucham rad bardziej doświadczonych i biorę sobie je do serca.

Miałeś jakiegogo mentora, który czuwał nad Tobą?

- Oczywiście! To był Darek Dźwigała, któremu bardzo wiele zawdzięczam. Od początku był mi bardzo przychylny, zresztą nie tylko do mnie. To człowiek, który chętnie pomaga młodzieży.

Jak wspominasz swojego trenera z Otwocka, Moledę?

- Był dobrym trenerem, tylko trochę nerwowym. Do Otwocka ściągnął byłych piłkarzy Polonii Warszawa, którą wcześniej prowadził: Mazurkiewicza, Dźwigałę i Gołaszewskiego. Trener ma spore umiejętności, tylko właśnie ta jego nerwowość...

Teraz porozmawiamy o Twoim menadżerze. Pewnie wiesz, że „Piekario”, to były zawodnik Zagłębia. Zanim wyjechał do Brazylii, to właśnie grał w Lubinie. Jakie wrażenie na Tobie zrobił Mariusz Piekarski?

- Jest to człowiek bardzo wyluzowany, do życia podchodzi bardzo spontanicznie. Dużo ze sobą rozmawialiśmy i powiedział mi, że muszę wykorzystywać każdy błąd swojego rywala i walczyć do upadłego o miejsce. Jego zdaniem należy szybko zajmować miejsca starszych zawodników. Właśnie taką filozofię wyznaje, ten przyjemny człowiek.

A jak on patrzy na Twoją karierę?

- Twierdzi, że mam dobre warunki w Lubinie do tego, żeby się rozwijać. Mariusz jest w stałym kontakcie z trenerami pierwszego zespołu, którzy zapewniają, że robię postępy.

Jakie Ty masz marzenia związane z piłką?

- Grać w reprezentacji i w Realu Madryt.

Na czym opierasz to marzenie z Realem?

- Nie jestem do końca przekonany, że tam trafię. Próbuje walczyć o moje marzenia, pracuję i staram się być profesjonalistą.

Pamiętam, że przychodziły dla Ciebie powołania do reprezentacji. Jak wygląda teraz Twoja sytuacja?

- Teraz nie mamy już kadry. Nie zakwalifikowaliśmy się do Miśtrostw Europy i mamy przerwę. Teraz mogę liczyć jedynie na powołania do kadry młodzieżowej U-21. Mam kilka powołań za sobą, w tamtym roku, kiedy była ta nasza reprezentacja, to byłem na wszystkich konsultacjach. Jedyny plus wynikający z tego, że nie jestem powoływany, jest taki, że mogę się skupić wyłącznie na grze w klubie. Mam nadzieję, że niedługo znowu będę powoływany.

W obecnym sezonie napastnicy Zagłębia nie są tak skutecznymi, jak w zeszłym. Dostrzegasz w tym szansę dla siebie?

- Nie chcę na to pytanie odpowiadać.

Może inaczej. Regularnie oglądasz mecze pierwszej ligi. Uważasz, że to jeszcze zbyt wysoki poziom, jak dla Ciebie?

- W Legii grają chłopaki, którzy grali z nami w Młodej Ekstraklasie i jako specjalnie nie wyróżnili się w tym meczu. W Ekstraklasie zadebiutowali też młodzi piłkarze z Grodziska i innych klubów. Ja nie mam kompleksów. Dlatego od nas ktoś nie miałby sobie poradzić w najwyższej klasie rozgrywkowej?

Który mecz rozegrany w barwach pierwszej drużyny zapamiętałeś najbardziej?

- Na pewno ten pierwszy z Górnikiem.

Czy jesteś zadowolony z rundy jesiennej w Twoim wykonaniu?

- Raczej tak.

A nie czułeś się zawiedziony, kiedy okazało się, że jesteś jeszcze ciągle skazany na treningi z drugą drużyną?

- Szczerze? Niedośyt troszeczkę pozostał. Cieszę się jednak z tego gdzie jestem.

A często rozmawiasz z trenerem Ulatowskim na temat Twojej przyszłości w Zagłębiu?

- Może nie rozmawiamy o przyszłości, ale o bardziej aktualnych sprawach.

A czy po tych meczach, które rozegrałeś przeciwko Lechowi i Zagłębiu Sosnowiec, otrzymałeś pochwały od trenera Ulatowskiego?

- Rozmawialiśmy i mówił, że cieszę się z mojej formy.

Co poprawiłeś od kiedy przeszedłeś do Zagłębia?

Nie tylko dynamikę i szybkość, ale przede wszystkim taktykę i mądrość gry. Bo nie oszukujemy się, w czwartki ludzie praktykowana jest całkiem inna filozofia gry. Tutaj musiałem uczyć się nowych zadań, które okazały się efektywniejsze.

Jakie cele wyznaczasz sobie na kolejny rok?

- Ciężko mi powiedzieć, bo moja przyszłość w Zagłębiu nie jest jeszcze jasna. Chciałbym być na stałe w kadrze pierwszego zespołu, z nim trenować. Jeśli nawet miałbym wtedy grać w Młodej Ekstraklasie, to i tak będę zadowolony.





Paluszki od „Uli”

NA TEN DZIEŃ CZEKAŁY JUŻ OD BARDZO DAWNA. WE WTOREK, NA DZIEŃ PRZED REWANŻEM 1/2 FINAŁU PUCHARU POLSKI Z LEGIĄ WARSZAWA, SARA I JULITA, DWIE ZADEKLAROWANE KIBICKI ZAGŁĘBIA LUBIN, SPEŁNIŁY SVOJE MARZENIA. TEN DZIEŃ NA PEWNO TRWAŁE ZAPISZE SIĘ W ICH PAMIĘCI.

Julita i Sara to dwie siedemnastoletnie dziewczyny. Na *poziór* nie sprawiają wrażenia wielkich entuzjastek piłki nożnej. Jeśli jednak wnikliwie im się przyjrzymy, na przegubach dłoni dojrzymy chociażby silikonki w barwach naszego klubu. – Mnie na pierwszy mecz zabrał tato – mówi nam Sara. – Było to zimą, kilka lat temu – wspomina. Zapytana, jaki pierwszy mecz w ogóle pamięta, bez namysłu odparła. – Było to spotkanie Bayernu Monachium, które obejrzałam w telewizji. Nie potrafię jednak przypomnieć sobie szczegółów – uśmiecha się nieśmiało. To ona wciągnęła w kibicowanie i fascynację piłką nożną swoją przyjaciółkę, Julitę. – To prawda. Pamiętam, że przed rundą wiosenną poprzedniego sezonu zabrała mnie na prezentację zespołu. Stałam wówczas pod ścianą i oszołomiona z wrażenia patrzyłam na to, co się dzieje. I w ten sposób zaczęłam kibicować Zagłębiu – wspomina. Obie dziewczyny, jeśli tylko mogą, starają się regularnie być na spotkaniach swojego ukochanego zespołu. – Siadamy zazwyczaj w bliskiej odległości klubu kibica. Dlaczego nie w sektorze, w którym zbierają się najzagorzalsi fani? Cóż, ostatnio dziewczyny nie są tam mile widziane – mówią. Dziewczyny nigdy nie miały okazji przebywać na murawie stadionu GOS, nigdy też nie widziały od wewnątrz siedziby klubu, nie zamienily także słowa z ulubionymi piłkarzami. – Moim ulubionym zawodnikiem jest Tiago Gomes, wcześniej natomiast był to Łukasz Piszczek – mówi Sara. – A Twoim? – pytamy Julitę. – Michał Stasiak – odpowiada, dodając. – Nie wiem, dlaczego? Po prostu go lubię, a wpływ na to ją sympatię ma pewnie fakt, że to on strzelił decydujący u Mistrzostwie Polskiej bramkę.

Dla nastoletnich fanek spotkanie przy Łazienkowskiej, jakie odbyło się blisko roku temu, jest najważniejsze spośród tych, jakie miały okazję oglądać. Pierwszego w historii klubu mistrzowskiego tytułu nie pamiętają, bowiem...nie było ich wówczas na świecie. Z niesłychanym zacięciem słuchaly jednak opowieści o dawnych spotkaniach, rozgrywanych na obiekcie w Lubinie. Z przejęciem chłonily każde słowo dotyczące słynnego meczu Zagłębia Lubin z włoskim Milanem. Stając się po murawie nie mogły się nadziwić, że rzut karny wykonuje się z tak bliskiej odległości, bo przecież patrząc na bramkę z perspektywy odległości jedenastu metrów wydaje się, że sztuka jest nie trafić futbolobolą w ten ogromny prostokąt.

Największą, rzecz jasna, frajdę sprawilo im jednak spotkanie z ulubionymi zawodnikami. Kiedy dziewczyny przyglądały się zdjęciu mistrzowskiej jedenastki z 1991 roku, które wisi w klubowym korytarzu, niespodziewanie z gabinetu lekarskiego wyszedł Michał Stasiak.

Świetny obrońca grzecznie przywitał się z dziewczynami, a zapytany nieśmiało przez Julitę o możliwość zrobienia wspólnego zdjęcia, bez wahania odparł.

– Jasne, że tak! – sprawiając tym samym swojej fance trudną do wyartykułowania radość. Równie wielką frajdę sprawił Sarze Tiago Gomes, który bez najmniejszych oporów zgodził się na wspólną fotkę, a także, podobnie jak „Stasiu”, złożył w przygotowanym wcześniej na tę okazję zyczenie swój autograf.

To nie był jednak koniec niespodzianek dla dziewczyn, którym za chwilę do swojego pokoju zaprosił je trener Rafał Ulatowski, który przedstawił swoich współpracowników, a także poczęstował dziewczyny...paluszkami.

– Paluszki od trenera Zagłębia smakują wyjątkowo – żartowano.

– Pójdźcie zobaczyć na salę gimnastyczną, tam na pewno będzie jeszcze paru chłopaków – poiceli „Ula” i faktycznie, gdy dziewczyny schodziły piętro niżej, minęły się z Jakubem Jesionkowskim.

– Cześć, jestem Kuba – przywitał się młody bramkarz Zagłębia, robiąc na fankach spore wrażenie. Nie tylko zstręsnął on. Dla kibicek to było największe zaskoczenie, że gwiazdy z boisk ekstraklasy nie traktowały je jak powietrze.

– Dzień dobry – zwrócił się do nich chwilę później poprawną polszczyzną Vidas Alunderis, wprawiając dziewczyny w osłupienie. Chwilę na rozmowę z fankami znalazł także Prezes Paweł Jeź, który wypytwał dziewczyny o początki ich kibicowania Zagłębiu, po czym sam zaczął swoją opowieść. – Ja Zagłębiu kibicuje od czwartego roku życia. Swego czasu organizowaliśmy także ruch kibicowski i wyjazdy fanów na mecze wyjazdowe. A musicie wiedzieć, że nie było to wówczas tak przyjemne wyprawy, jak teraz. Przykładowo do Mielca jechaliśmy trzy dni – opowiadał szef lubińskiego klubu, wspominając także o swojej piłkarskiej przeszłości. – Pamiętam, miałem nawet okazję grać z Radkiem Kaluznym w jednym zespole. Akurat była taka dziwna sytuacja, że połączono roczniki 71 i 74. Radek był w tej młodszej grupie, lecz był już na tyle wyrosnięty i dobry, że mógł spokojnie trenować ze starszymi od siebie – mówił Prezes Jeź, zapraszając dziewczyny przy okazji na Wielką Majówkę Zagłębia i pucharową konfrontację z Legią.

To wtorkowe popołudnie, które zostanie na zawsze w ich pamięci, wyjątkowo wzmocniło ich więz z ukochanym klubem!



Zagłębie Energii

Napój Energetyzujący

Już Dostępny:

www.zaglebie-lubin.pl/sklep - z dostawą do domu

Punkt handlowy w Hall nr 4 Centrum Handlowego „Delfi” w Lubinie, ul. Odrodzenia 35, pon. – sob. w godz. 9.00 – 17.00

Stoisko „Złotnik - Zegarmistrz” w „Kaufhausie” w Lubinie, ul. Zwierzynieckiego 2, pon. – nd. w godz. 7.00 - 21.00

Sklep „WZDAN” w Lubinie, ul. Kisielewskiego 24, pon. - pt. w godz. od 00-18.00, sob. 10.00 - 14.00

Oraz w wybranych salonach prasowych RUCH S.A.



LUBIN

ul. Budowniczych LGOM
ul. Odrodzenia, ul. Niepodległości
Dworzec PKS, ul. Paderewskiego
ul. Pawia, ul. Tuwima (salon prasowy)

POLKOWICE

ul. Moniuszki (salon prasowy)

ŚCINAWA

Rynek

CHOJNÓW

Rynek

CHOCIANÓW

Rynek

RUDNA

Rynek

ZŁOTORYJA

Rynek



PAMIĄTKI KLUBOWE
W KIOSKACH RUCH



Oficjalny Partner

KGHM Zagłębie Lubin SSA





Pójdźcie śladami Dawida!

Gdy kilka tygodni temu ogłosiliśmy konkurs plastyczny dla uczniów Szkół Podstawowych, którego tematem przewodnim był nasz klub, nie spodziewaliśmy się tak wielkiego odzewu ze strony uczniów. Spodziewaliśmy się, że maluchy włożą w swoje dzieła całe swoje serce, mnóstwo zaangażowania i czasu, ale, przyznajemy szczerze, gdy otworzyliśmy paczkę nadesłaną przez Dawida Kozłowskiego, zaniemówiliśmy na dobrych kilka minut z wrażenia.

Dawid, uczeń klasy I „c” Szkoły Podstawowej nr 8 w Lubinie stworzył dzieło, którego mogą mu zazdrościć starsi koledzy. Doprawdy, trzeba mieć niepospolitą wyobraźnię, zapał i chęć, by zrobić miniaturkę stadionu GOS w Lubinie, z murawą, piłkarzami, pawilonem sportowym i – uwaga – sztucznym oświetleniem! Wystarczy jedynie wcisnąć włącznik umiejscowiony pod tekturowymi budynkami, by dwa maszty oświetleniowe zabłyśnęły pełnym światłem.

Młodemu, jak widać, zapalonemu fanowi Zagłębia Lubin serdecznie gratulujemy jego pracy, wyrażając jednocześnie podziw dla jego niewątpliwego talentu. Być może, jeśli nadal będzie on szedł w kierunku projektowania tak wspaniałych makiet, to za kilkanaście lat stworzy projekt nowego obiektu Zagłębia? W każdym razie jego stadion ma ogromną szansę na zdobycie głównej nagrody. Celowo prezentujemy fotki Stadionu GOS zaprojektowanego przez Dawida Kozłowskiego, by zachęcić młodych sympatyków „Miedziowych” do wzięcia udziału - rzutem na taśmę – w naszym konkursie plastycznym. Bo nawet jeśli Wasze prace nie zostaną wyróżnione, możecie mieć pewność, że nikt w klubie nie przejdzie obok nich obojętnie, a ponadto nikt nie odbierze Wam satysfakcji czerpanej ze stworzenia pracy o klubie, który jest tak bliski Waszemu sercu.

Regulamin konkursu plastycznego: „Zagłębie Lubin w oczach młodych kibiców”.

1. Konkurs adresowany jest do uczniów szkół podstawowych.
2. Obowiązuje podział na trzy grupy wiekowe: klasy 1-2, 3-4, 5-6.
3. Technika wykonania prac plastycznych jest dowolna.
4. Szkoły przeprowadzają wewnętrzne eliminacje, wybierając po dwóch zwycięzców dla poszczególnych grup wiekowych.
5. Zwycięskie prace należy przesałać na adres:
**Magdalena Berkowska, Zagłębie Lubin S.S.A.
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 98, 59-301 Lubin**
***z dopiskiem: Konkurs Plastyczny**
6. Termin nadsyłania prac: **07.05.2008**
7. Nadsyłane prace winny być zaopatrzone w dane ucznia: imię i nazwisko, wiek, klasę oraz nazwę placówki do której uczęszcza oraz numer telefonu kontaktowego.
8. Prace nadesłane po terminie nie będą oceniane.
9. Wszystkie prace biorące udział w konkursie pozostaną własnością organizatora, który zastrzega sobie prawo do ich publikacji.
10. Zwycięzców powiadomimy telefonicznie, ich lista zostanie także opublikowana na oficjalnej stronie internetowej klubu: www.zaglebie-lubin.pl
11. Rozstrzygnięcie konkursu: **09.05.2008**



Wybierz krzeselka na stadionie!

Nowy stadion budowany jest głównie dla kibiców, żeby mogli w komfortowych warunkach oglądać zmagania 'Miedziowej Jedenastki'. Dlatego zdanie fanów, dotyczące obiektu, który właśnie powstaje, jest tak ważne dla Zarządu naszej Spółki. Sternicy Zagłębia Lubin zapraszają kibiców do udziału w poniższej ankiecie - pomocnej przy wyborze najlepszych siedzisk, które zostaną zamontowane na powstającym właśnie stadionie Mistrzów Polski. Dzięki Wam, dowiemy się, który z zaproponowanych modeli najbardziej przypadł do gustu fanom naszej drużyny.

Próbne modele krzesełek zostały zamontowane na sektorze 'E'. Kibice, w trakcie ligowych spotkań, mogą przyrzeć się naszym propozycjom i obejrzeć najbliższe spotkania właśnie z perspektywy nowych siedzisk.

Oto wybrane propozycje:



PROPOZYCJA 1



PROPOZYCJA 2



PROPOZYCJA 3



PROPOZYCJA 4



PROPOZYCJA 5



PROPOZYCJA 6



PROPOZYCJA 7



PROPOZYCJA 8

Swoj wybór możesz zaznaczyć pod wybranymi propozycjami i wysłać je pocztą na adres klubu Zagłębie Lubin S.S.A., ul. Marii Skłodowskiej-Curie 98, 59-301 Lubin z dopiskiem „Ankieta Krzeselka”

Swoj głos możesz również oddać na naszej stronie [www: http://www.zaglebie-lubin.pl/www/index.php?id=ankieta2](http://www.zaglebie-lubin.pl/www/index.php?id=ankieta2)



KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN vs. CRACOVIA

przypuszczalne składy



PTAK

G BARTCZAK

SRETENOWIC

SROSIK

LACIĆ

JACKIEWICZ

GWIAZDA

KOLENDOWICZ

GOLIŃSKI

MIGUEL

WŁODARCZYK

WITKOWSKI

DUDZIĆ

PRAWIŃSKI

KŁUS

BARAN

KING

URBAŃSKI

NOWAK

POŁCZAK

CABAJ

RADWAŃSKI

Aleksander PTAK

31 lat
Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Grzegorz BARTCZAK

23 lata,
Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg

Michał STASIAK

27 lat,
Wzrost/Waga: 188cm/83kg

Matej LACIĆ

27 lat,
Wzrost/Waga: 186 cm/80kg

Sreten SRETENOVIC (Serbia)

23 lata,
Wzrost/Waga: 192 cm / 92 kg

Michał GOLIŃSKI

27 lat,
Wzrost/Waga: 188cm/85 kg

Dariusz JACKIEWICZ

34 lata,
Wzrost/Waga: 179 cm/ 79 kg

RUI MIGUEL Melo (Portugalia)

25 lat,
Wzrost/Waga: 175cm/74 kg

Maciej IWANŃSKI

27 lat,
Wzrost/Waga: 171 cm/70 kg

Robert KOLENDOWICZ

26 lat,
Wzrost/Waga: 174 cm / 72 kg

Piotr WŁODARCZYK

30 lat,
Wzrost/Waga: 186 cm / 81 kg

Marcin Cabaj

27 lat,
Wzrost/Waga: 190/88

Przemysław Kulig

27 lat,
Wzrost/Waga: 181/81

Mateusz Urbanski

18 lat,
Wzrost/Waga: 183/70

Piotr Polczak

21 lat,
Wzrost/Waga: 192/75

Krzysztof Radwański

29 lat,
Wzrost/Waga: 174/68

Robert Pawłusiński

30 lat,
Wzrost/Waga: 175/73

Dariusz Kłus

26 lat,
Wzrost/Waga: 187/80

Arkadiusz Baran

28 lat,
Wzrost/Waga: 185/80

Paweł Nowak

29 lat,
Wzrost/Waga: 173/63

Kamil Witkowski

23 lata,
Wzrost/Waga: 182/76

Bartłomiej Dudzić

19 lat,
Wzrost/Waga: 180/72

Ławka rezerowych:

Radosław JANUKIEWICZ

23 lata, Wzrost/Waga: 193cm / 85 kg

Vitez ALUNDERIS (Litwa)

29 lat, Wzrost/Waga: 185 cm/ 81 kg

Tiago GOMES (Portugalia)

22 lata, Wzrost/Waga: 175cm/70 kg

Mateusz BARTCZAK

28 lat, Wzrost/Waga: 182 cm/80kg

Dawid PLIZGA

22 lata, Wzrost/Waga: 174 cm/74kg

Michał CHALBIŃSKI

31 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg

Ławka rezerowych:

Sławomir Olszewski

34 Lata, Wzrost/Waga: 186/88

Michał Karwan

29 Lat, Wzrost/Waga: 193/85

Tomasz Waszek

31 lat, Wzrost/Waga: 177/75

Arpad Majoros

24 Lata, Wzrost/Waga: 182/76

Tomasz Moskala

31 Lat, Wzrost/Waga: 166/68



KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

